



Magia daru



Słowo *wydarzenie* pochodzi od rzeczownika *dar*.

Wydarzenie jest sytuacją zewnętrzną, w której uczestniczy ludzki podmiot. Ono zawsze coś oferuje; jest propozycją uczestnictwa w nieprzebranym bogactwie rzeczywistości. Coś zostało mi darowane i tylko ode mnie zależy, co z tym darem uczynię i czy w ogóle będzie dla mnie darem. Niełatwo zrozumieć sens każdego wydarzenia jako takiego. Większość z nich traktujemy w kategoriach oczywistości, tylko z tego powodu, że się powtarzają. A przecież każde z nich jest inne i każde oferuje inny dar. Przyjąć dar to jednocześnie zrozumieć najgłębszy sens wydarzenia.

Filozof zapytał, dlaczego w ogóle **coś jest**, a nie **nic**, skoro **nic** jest prostsze. Wszelki byt proponuje siebie człowiekowi jako wypełnione sensem wydarzenie. Owo **jest** jawi się jako cud istnienia w „przestrzeni” prostego nieistnienia. Wydarzenie zakłada aktywność! Nie można w nim jedynie biernie uczestniczyć. Wydarzenie jest czymś, ale zawsze jest również dla kogoś. Podmiot czyni wydarzenie tym, czym jest ono w swej istocie – sensem. Sens uwiecznia! Czas zostaje pokonany, dotyka on bowiem tylko tego, co jest przypadkowością. Sytuacje jako takie nie zawierają sensu, nawet jako potencjalności. Konstytucja sensu jest zawsze aktywnością podmiotową. A zatem wydarzenie jawi się jako sytuacja przeniknięta sensem, a raczej, mówiąc ściślej, sytuacji nadane jest określone znaczenie, które w całości generuje obszar sensu.

Znajduję się w konkretnej sytuacji, i mogę uczynić z niej wydarzenie albo zrezygnować z aktywności pozwalając, by ktoś inny nadał jej znaczenie. Sytuacja staje się wydarzeniem, ale nie dla mnie. Inny zaczyna funkcjonować w przestrzeni sensu, z którego ja jestem wykluczony, zdany na sens nie-mój. Wydarzenie jest dla innego, sytuacja jest dla mnie. Taka jest właśnie istota alienacji! Znajduję się w sytuacji, której nie-moje znaczenie narzuca mi nie-mój sens. Jeżeli, dodatkowo, sytuację determinuje konieczność, to znaczy muszę w niej być, to poczucie obcości zaczyna być dojmujące. Poczucie wolności pojawia się dopiero wtedy, gdy zdołam wprowadzić w obszar sytuacji moje podmiotowe znaczenie. Obiektywny sens

wydarzenia zostanie zmodyfikowany zgodnie z moją wolą, ale ważniejsze wydaje się być to, że nareszcie sytuacja stanie się dla mnie wydarzeniem. Widać, że tworzenie sensu nigdy nie obywa się bez przemocy, jest ona niejako wpisana w strukturę wydarzenia. Jest ono tym bardziej moim, im bardziej stygmatyzuję sytuację własnym znaczeniem. Ów akt ekspansji dotyczący obszaru sytuacji zawsze ogranicza próby ekspansji innych podmiotów. Narzucanie znaczenia jest jednocześnie narzuceniem pewnej narracji, mojej narracji, a to z kolei jest warunkiem *sine qua non* władzy. Werbalizacja to nic innego, tylko **wyrażenie** sensu wydarzenia. Jeżeli zdołam przebić się z własną narracją, podporządkuję sobie innych. Język staje się zatem narzędziem przemocy. Narracja będąca werbalnym kształtem sensu wydarzenia jest także pewną interpretacją. Sens wydarzenia nie tkwi więc w jego prawdzie, ale w interpretacji tejże prawdy. Istnieje on poza prawdą dlatego, że pojawia się jako wypadkowa relacji na linii podmiot - sytuacja. Sens ma zatem wyłącznie charakter relacyjny. Władza zresztą nie potrzebuje prawdy. Sytuuje się poza kategoriami prawdy i fałszu. I jednym, i drugim władza posługuje się w sposób instrumentalny. Podsumujmy, **zyskać władzę to narzucić otoczeniu własną narrację.**

Wydarzenie jest darem! Musi ono jednak wcześniej zaistnieć. A zaistnieje wówczas, kiedy zdołam zawłaszczyć sytuację. Zawłaszczenie prowadzi do władzy, władza jest zawłaszczeniem. Panuję tylko nad tym, czemu nadałem znaczenie, panuję nad tym, co uczyniłem przedmiotem własnej narracji. Sens można zdefiniować również jako jej wewnętrzną logikę. Im bardziej koherentna narracja, tym skuteczniejszy przekaz, tym większa siła perswazji. Sama narracja może się multiplikować, jeżeli zdołam przekonać innych do jej przyjęcia. Siła rażenia takiej narracji rośnie wówczas w postępie geometrycznym. Inni stają się rozsądnikami mojej historii. W tej sytuacji jednak nie jest to już wyłącznie moja historia. To już jest moment, w którym wspólnie generujemy określony sens danego wydarzenia, czyniąc go dynamicznym i niesłuchanie ekspansywnym. Narracja staje się nasza, a wówczas jacyś **oni** zostaną zmuszeni do jej przyjęcia.

Nie dziwi fakt, że **narracja** ma wymiar przede wszystkim polityczny. Narracja wcale nie musi spełniać wymogów *mimesis*. Związek opowiadania z rzeczywistością może być bardzo luźny. Nie trzeba zresztą o to dbać, ponieważ odbiorca nie podejmie wysiłku konfrontacji historii opowiedzianej z rzeczywistością. Kryteria są zatem inne! O przyjęciu danej narracji świadczy głównie atrakcyjność jej zasadniczego wątku oraz wewnętrzna zwartość. **Narracja tworzy własną rzeczywistość i jako taka przyjmowana jest w społecznym akcie percepcji.** Musi być ona zatem logicznie spójna, jej poszczególne elementy powinny tworzyć koherentny system, przynajmniej na poziomie najbardziej oczywistym, żeby odbiorca nie odczuwał poznawczego dysonansu. Jeżeli odbiorca, który jest jednocześnie wyborcą, nie będzie tego dysonansu odczuwał, kupi tę narrację nawet wtedy, kiedy obiektywnie będzie istniał rozziw pomiędzy opowiadaniem o świecie a nim samym.

Polityka dzisiaj nie ma na celu tworzenia optymalnego porządku, który zagwarantuje najlepsze warunki do rozwoju indywidualnego i zbiorowego. Realizuje się ona w zupełnie innej

przestrzeni, która dopiero czeka na jej opisanie. Jest to przestrzeń wspierających się względnie wykluczających narracji! Gdyby nie miały one zasadniczego przełożenia na dziedziny ekonomii, kultury, mechanizmy codziennego bytowania, sposoby odbioru rzeczywistości, można byłoby mówić o nieszkodliwym getcie, które funkcjonuje w zamkniętym, oderwanym od prawdziwych problemów życia wymiarze. Ale tak nie jest! Narracja polityczna zaciera kategorie prawdy i fałszu, stając się ponowoczesnym komunikatem, jednak takim, który nie realizuje ambicji czysto estetycznych. Postmodernistyczna polityka wyczerpuje się w narracji, z niej bierze swój początek i na niej się kończy. Byt polityka jest lokowany wewnątrz wciąż opowiadanej historii, dlatego staje się ona dla niego prawdziwym światem. Nie może, w tym kontekście, dziwić fakt, że polityk porusza się w przestrzeni osiedlowego sklepu jak w muzeum archeologicznym.

Jeżeli treścią historii jest przeszłość, wówczas definiujemy ją jako politykę historyczną. Jeżeli jej treścią staje się teraźniejszość lub przyszłość, możemy mówić o polityce aktualizacji celów.

Często bywa tak, że jakieś konkretne wydarzenie staje się ośrodkiem narracji – fakt polityczny lub społeczny, katastrofa albo śmierć. Wydarzenie obrasta kolejnymi emocjonalnymi skorupami, będąc jednocześnie źródłem politycznej i społecznej aktywności. Zostaje zmitologizowane w procesie kolejnych interpretacji, a sam proces mitologizowania generuje porządek świadomości i aktów percepcji rzeczywistości dużej grupy ludzi. Każda narracja wymusza w jakimś sensie porządek myślenia i działania, dlatego narracja jest władzą.

autor - Jan Stasica